

ANDRZEJ KWILECKI

ZAGADNIENIE INTEGRACJI LUDNOŚCI RODZIMEJ
I OSIEDLEŃCZEJ NA ZIEMIACH ZACHODNICH

(w świetle badań socjologicznych 25-lecia)

I. WSTĘP

Dwadzieścia pięć lat upłynęło od powstania Polski Ludowej. Jest to okres wielkich i zasadniczych przeobrażeń w całym kraju. Przeobrażenia te widoczne są w każdym regionie geograficznym i administracyjnym, w mieście i na wsi. Proces przemian objął wszystkie środowiska i grupy społeczne. Na tle całego kraju wyróżnia się pod względem głębokości, intensywności i różnorodności przemian terytorium ziem zachodnich, tutaj bowiem zmieniła się — w stopniu nie znanym w innych częściach kraju — ludność oraz rozwinęły się procesy społeczne, mające swe źródło w fakcie powrotu do Macierzy licznych grup ludności rodzimej i w masowym osadnictwie polskim.

Zadaniem niniejszego artykułu jest zarysowanie fragmentu przeobrażeń społecznych dokonujących się w regionach i miejscowościach zamieszkałych wspólnie przez ludność rodzimą i napływową. Bliższym przedmiotem rozważań czynię problem współżycia i integracji obu grup ludności oraz adaptacji ludności osiedleńczej w tych środowiskach, przy czym koncentruję się na niektórych tylko, ważniejszych aspektach wspomnianych procesów. Podstawą opracowania są wyniki badań przeprowadzonych przez socjologów w różnych miejscowościach ziem zachodnich, szczególnie zaś rezultaty studiów terenowych zrealizowanych po 1956 r. przez Instytut Zachodni w kilku ośrodkach autochtonicznych tzw. „pogranicza”, znajdujących się na wschodnich krawędziach dzisiejszego woj. zielonogórskiego. Artykuł oparty jest przede wszystkim na ogłoszonych publikacjach, w mniejszym stopniu na niedrukowanych opracowaniach. Z obszernej literatury na ten temat wybieramy prace podstawowe; czytelnik zainteresowany bardziej kompletnym wykazem literatury zechce sięgnąć do bibliografii opracowań socjologicznych na temat ziem zachodnich za lata 1945-1965¹.

¹ A. Kwilecki, *Ziemia Zachodnie w opracowaniach socjologicznych (1945 - 1965). Bibliografia*. [W:] *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*. Poznań 1967.

Należy na wstępie zaznaczyć, że rozwój procesów społecznych w środowiskach autochtoniczno-osiedleńczych dokonywał się przez pewien czas po wyzwoleniu w niełatwych warunkach. Piętrzyły się najrozmaitsze przeszkody o charakterze obiektywnym i subiektywnym. Z tego względu proces integracji społecznej trudno jeszcze uważać za w pełni zakończony. Niemniej w świetle badań socjologicznych można dziś nakreślić czynniki, ogólny kierunek i stopień zaawansowania tego procesu. Wyniki badań mają znaczenie nie tylko lokalne czy regionalne, ale także szersze, wykraczające poza wąskie ramy środowisk, których dotyczą. Potwierdzają tezę o negatywnej roli, jaką w przemianach społecznych na ziemiach zachodnich odegrały warunki początkowe, okoliczności przejmowania tych ziem i zetknięcia się grup ludności w ogólnym chaosie powojennym oraz o doniosłym, pozytywnym znaczeniu późniejszego przewyciężania trudności i przeprowadzenia odnowy życia społeczno-politycznego. Równocześnie potwierdzają tezę, że prawdziwa, gruntowna przemiana w sferze życia społecznego — a taką jest niewątpliwie zakończenie procesu integracji — wymaga dłuższego okresu czasu i że w wielu przypadkach (zwłaszcza w przypadku znacznych zróżnicowań kulturowych między grupami) może nastąpić dopiero w drugiej generacji.

II. ZAGADNIENIE INTEGRACJI

W okresie lat 1945 - 1947 odbyły się na całym terenie ziem zachodnich masowe migracje ludności, które przeorały z gruntu strukturę demograficzną tego obszaru. Migracje te objęły również, choć w mniejszym oczywiście stopniu, rejony zamieszkałe przez ludność rodzimą. W wyniku wojennej ewakuacji, ucieczki przed frontem, a następnie przesiedleń ludności na mocy układu poczdamskiego, zniknął element niemiecki. Na miejscu pozostała ludność autochtoniczna, z wyjątkiem pewnej liczby osób wciągniętych w nurt ewakuacyjny i część młodzieży męskiej, powołanej przymusowo do służby wojskowej. Po przejściu frontu rozpoczął się proces osadnictwa, w wyniku którego do miejscowości autochtonicznych napłynęli — w liczbie zależnej od ilości wolnych miejsc — osiedleńcy z województw polskich oraz repatrianci zza Bugu (tzw. Zabuzanie lub Zabugowcy). W niektórych miejscowościach, gdzie grupa autochtoniczna była nieliczna, nastąpiła niemal całkowita wymiana ludności, w innych, zamieszkałych prawie w całości przez autochtonów, tylko mała liczba osiedleńców mogła być przyjęta. Przybysze napływając z rozmaitych stron Polski, przynieśli pewne własne cechy kulturowe, wzory zachowań, tradycje, zwyczaje, nawyki i poglądy, różniąc się pod wieloma względami zarówno między sobą, jak w stosunku do autochtonów. Zaraz w pierwszym okresie powojennym powstała więc nowa, wyjściowa sytuacja społeczna: w obrębie konkretnych miejscowości zetknęły się dwie zbiorowości — autochtoniczna i osiedleńcza (ta ostatnia o niejednolitej

strukturze pochodzenia regionalnego). Fakt ten określił zarówno charakter procesów społecznych, jak i kierunek badań naukowych. Naczelnym problemem w poszukiwaniach naukowych stało się współzycie i stosunki wzajemne obu kategorii ludności: rodzimej i napływowej. Problem ten posiadał przez długi czas — i w pewnym stopniu posiada do dzisiaj — ważne znaczenie również dla praktyki życia społecznego.

Dla oznaczenia kierunku przemian zachodzących na tym polu przyjął się w literaturze socjologicznej termin „integracja”. Należy wyjaśnić, co oznacza i jaki jest zakres tego pojęcia. Autorzy wielu „klasycznych” prac i podręczników socjologicznych (Nimkoff, Burgess, Hankins i inni) zgodni są co do tego, że proces integracji oznacza wytworzenie się nowej całości z wielu różnych części. „Integracja jest procesem wytwarzającym jakąś całość lub zrzeszenie z osobnych części” brzmi definicja ze znanego podręcznika socjologii². Zagadnienie integracji społecznej wiąże się szczególnie silnie z problematyką ruchów migracyjnych. Przy migracjach bowiem zmiana miejsca zamieszkania pociąga za sobą zmianę w przynależności do grup społecznych i przejście do nowych środowisk społecznych. W literaturze polskiej, poświęconej ziemiom zachodnim, pod pojęciem integracji rozumie się proces wyrównywania się wzorów kulturowych, przezwyciężania barier regionalnych, narastania więzi społecznej, tworzenia się z różnych grup regionalnych jednolitego społeczeństwa³. Niekiedy proces ten nazywano adaptacją ludności⁴. Subtelne rozróżnienie między poszczególnymi rodzajami integracji i wyjaśnienie pojęcia integracji społecznej daje Z. Dulczewski: „Pojęcie integracji w najszerszym ujęciu zagadnienia oznacza (biorąc za podstawę także etymologię łacińskiego wyrazu *integer* — cały, wszystek) powstawanie pewnej nowej całości z elementów stanowiących poprzednio odrębne twory bądź też ściślejsze powiązanie w jedną zwartą całość elementów stanowiących twór raczej luźny. W tym znaczeniu można mówić [...] o integracji gospodarczej, militarnej, politycznej, kulturalnej. Pojęcie integracji społecznej ma — jak każde z wymienionych pojęć — swoje oddzielne znaczenie, oznacza tworzenie się nowej całości społecznej”. O ile jednak przy takich rodzajach integracji, jak gospodarcza, militarna i inne, chodzi o połączenie w pewnych tylko sprawach, na pewnych odcinkach rzeczywistości społecznej (gospodarczych, militarnych, politycznych itp.) „poza którymi zachowany zostaje byt odrębny, niezintegrowany”, o tyle „integracja społeczna oznacza [...] w zasadzie rezygnację z samej podstawy wyodrębnienia”⁵.

² W. F. Ogburn, F. M. Nimkoff, *A Handbook of Sociology*. London 1947.

³ K. Żygulski, *Repatrianci na Ziemiach Zachodnich. Studium socjologiczne*. Poznań 1962; S. Nowakowski, *Zmiany warunków integracji w procesie rozwoju miasta na Ziemiach Zachodnich*. Studia Socjologiczne 1963, nr 1.

⁴ S. Nowakowski, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*. Poznań 1957, s. 3.

⁵ Z. Dulczewski, *Społeczne aspekty migracji na Ziemiach Zachodnich*. Poznań 1964, s. 10 - 11.

Podstawę wyodrębnienia grup ludności na ziemiach zachodnich stanowiło przez długi okres czasu pochodzenie regionalne. W sensie podanej wyżej definicji, integracja społeczna na Ziemiach Zachodnich oznacza zmniejszenie roli czynnika pochodzenia regionalnego w strukturze i świadomości społecznej, stopniowy zanik grup regionalnych, zanikanie podziału ludności według kryterium „skąd kto pochodzi” (w to miejsce rodzą się natomiast nowe podstawy wyodrębnienia, według innych kryteriów: wykształcenia pełnionej funkcji, sytuacji materialnej itp.)⁶.

W badaniach nad wzajemnymi stosunkami ludności rodzimej i napływowej uwzględnia się, jak dotychczas, dwa główne zagadnienia. Pierwszym zagadnieniem jest współżycie ludności. Jako integrację określa się przewycięzanie początkowych dystansów i narastanie współżycia. Analizuje się procesy oddziaływania grup na siebie, wytwarzania się wspólnych norm społecznych, wzorów kulturowych, wspólnych treści i wartości. Przedmiotem obserwacji są kontakty członków grup na terenie różnych instytucji oraz wzajemna wymiana usług natury ekonomicznej (produkcja, handel), administracyjnej (rady narodowe), wychowawczej (szkoła, przedszkole), religijnej (kościół), estetycznej (zespoły artystyczne). Ważne znaczenie w tematyce badawczej zajmuje problem wytwarzania się nowych więzi społecznych: sąsiedzkich, towarzyskich, rodzinnych (małżeństwa mieszane). Współżycie grup ludności, rodzimej i napływowej znalazło naświetlenie przede wszystkim w pracach S. Golachowskiego, S. Nowakowskiego, K. Żygulskiego, J. Tomaszewskiego, B. Chmielewskiej, Z. Dulczewskiego, A. Romanowa, J. Komorowskiej i in.⁷

Drugim zagadnieniem jest tworzenie się nowych społeczności terytorialnych, czy — jak to określał dawniej T. Kłapkowski⁸ — powstawanie więzi środowiskowej, będącej podstawą do rozwoju wsi i miast. Problem powstawania nowych społeczności terytorialnych postawił na gruncie teoretycznym i poddał analizie Z. Dulczewski⁹. Według tego autora, tworzenie się takich społeczności, jak wspólnoty wiejskie, społeczności miejskie, grupy regionalne, jest jedną z postaci procesu integracji społecznej. Społeczności te odróżniają się od innych grup tym, że składnikiem więzi łączącej ich członków jest wspólny stosunek do zamieszkiwanego terytorium. Ze stosunku tego wynikają dla członków grupy pewne określone normy postępowania i wzajemne zobowiązania. „Problem grup terytorialnych na Ziemiach Zachodnich przyciąga uwagę socjologa z wielu względów. Niepowtarzalną wręcz rzeczą jest [...] obserwowana na Ziemiach Zachodnich masowość tego zjawiska, związana z migracją, z wymianą lud-

⁶ S. Nowakowski, *Zmiany warunków...*, op. cit.

⁷ Zob. przypis 1.

⁸ T. Kłapkowski, *Tworzenie się więzi społecznej na Ziemiach Odzyskanych. Biuro Studiów Osadniczo-Przedsiedleńczych. IV Sesja Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych*, z. II. Kraków 1947.

⁹ Z. Dulczewski, *Społeczne aspekty...*, op. cit.

ności. Typowym procesem dla migracji powodujących masową wymianę ludności jest [...] powstawanie nowych społeczności lokalnych i regionalnych, tj. podstawowych mikrostruktur terytorialnych. Jedną z przyczyn zainteresowań dla problemu grup terytorialnych jest zwrócenie uwagi na rolę czynnika terytorialnego w procesie integracji społecznej. Kształtowanie się stosunku osadników do nowo zamieszkiwanego terytorium, proces tworzenia się więzi z nową siedzibą, są podstawowymi czynnikami w mechanizmie powstawania nowej tzw. prywatnej ojczyzny osadników".

Oczywiście, zagadnienie powstawania nowych społeczności lokalnych przedstawia się inaczej tam, gdzie wszyscy mieszkańcy są osadnikami, inaczej gdzie pozostała na miejscu grupa ludności rodzimej. W miejscowościach, które do wojny zamieszkałe były wyłącznie przez Niemców, a po wyzwoleniu miejsce ich zajęła świeżo przybyła ludność polska, gdzie więc zniknęła niemiecka społeczność lokalna, życie społeczne, zbiorowe zaczynało się całkowicie od nowa. Miejscowości te stanowiły na ogół początkowo mozaikę różnych grup regionalnych, słabo lub wcale nie powiązanych między sobą i nie związanych z nowym terytorium. Natomiast w miejscowościach, w których zachował się „trzon społeczny" w postaci większej czy mniejszej grupy starej ludności polskiej, kształtowanie się i organizowanie środowiska, społeczności lokalnej, przebiegało zgoła odmiennie: opierało się na dawnej bazie, do której dochodziły tylko pewne nowe składniki społeczne. W tych środowiskach zagadnieniem jest, jaką rolę odegrali i odgrywają nadal autochtoni w organizowaniu społeczności lokalnych z udziałem ludności napływowej oraz w procesie wzrastania ludności osiedleńczej w nową ziemię. Społeczność lokalną można uważać za uformowaną, zintegrowaną, gdy działalność każdej z grup uzupełnia działalność pozostałych grup i gdy w dodatku — zgodnie z definicją P. Diesinga¹⁰ — każda część tej społeczności (grupa, zrzeszenie, instytucja itp.) wspiera, wzmacnia i powiększa inne części poprzez swoją działalność.

III. ZETKNIĘCIE SIĘ GRUP

Okoliczności, w jakich nastąpiło zetknięcie się różnych grup ludności w pierwszym okresie po wyzwoleniu, zaciążyły na stosunkach społecznych. K. Żygulski tak charakteryzuje okoliczności procesu osadniczego na Opolszczyźnie: „Masy osadników a zwłaszcza repatrianci przybyli [...] w stanie silnego wstrząsu wywołanego okupacją, niekiedy kompletną materialną ruiną, koniecznością porzucenia starych siedzib, strachem przed ukraińskim terrorem. Świeża pamięć o zbrodniach hitlerowskich okupantów, bolesne doświadczenia z ludźmi, którzy nosili niemieckie mundury i mó-

¹⁰ P. Diesing, *Reason in Society. Five Types and Decisions and their Social Conditions*. Urbana 1962 (za Z. Dulczewskim..., op. cit., s. 96).

wili niemieckim językiem nastrojały osadników nieufnie a nawet wrogo do wszystkiego, co im przypominało zienawidzonych ciemiężców. Ludność rodzima używająca szeregu słów niemieckich w swej gwarze, związana bytem, przymusową służbą w armii i kulturą materialną z Niemcami, była często z nimi utożsamiana. Wytworzył się ujemny grupowy stereotyp. Badania socjologiczne uchwyciły wyraźnie ten proces i jego społeczne następstwa"¹¹.

Uwagi powyższe dotyczące Śląska Opolskiego można odnieść w dużym stopniu również do innych rejonów ziem zachodnich. Weźmy dla przykładu Babimojszczyznę i ziemię międzyrzecką. Osadnicy pojawili się w okresie upadku Niemiec hitlerowskich, powojennego bezładu i nieporządku, na fali masowych wędrowek, niosących zawsze ze sobą zjawiska społecznego rozprzężenia. Z wyjątkiem okresu powstania wielkopolskiego, które nie przyniosło większych zniszczeń, tzw. „pogranicze” przez wiele dziesiątków lat stało poza strefą jakichkolwiek działań wojennych. Przejście frontu spowodowało w tym rejonie pewne szkody. Kargowa wskutek działań wojennych uległa zniszczeniu w 35 procentach¹². Znaczne straty materialne i moralne stały się udziałem ludności rodzimej już po wojnie¹³. Były one wynikiem rekwizycji wojskowych, szabru, a także nadużyć niektórych osadników i przedstawicieli administracji, traktujących autochtonów jak Niemców, co najwyżej jak „lepszych Niemców”¹⁴ i szukających w ten sposób rekompensaty za własne krzywdy doznane z rąk Niemców w latach okupacji. Do powstania stereotypu autochtona przyczyniła się niewiedza w zakresie historii i polskich tradycji ludności rodzimej, brak orientacji w strukturze narodowościowej pogranicza, ocenianie niektórych cech kulturalnych autochtonów jako znamion niemieckości, a w wielu przypadkach także wygodna racjonalizacja własnej „przedsiębiorczości” osadników. W rezultacie u wielu autochtonów zrodziło się poczucie krzywdy, zawodu, braku zaufania do wszelkich przybyszów. Powstał w ten sposób z kolei ujemny stereotyp osadnika, człowieka wyzutego z moralności, żyjącego na cudzy koszt itp. Przykrości, jakie nie oszczędziły również przywódców polskości, członków aktywu narodowego (a także innych patriotów, np. autochtonów, którzy powołani przymusowo do wojska niemieckiego, zdezerterowali, przeszli do oddziałów polskich na Zachodzie i następnie wrócili do kraju), odbiły się niekorzystnie na stosunku wielu autochtonów do wyidealizowanej uprzednio oj-

¹¹ K. Żygulski, *Formowanie się nowego społeczeństwa na Opolszczyźnie*. Kwartalnik Opolski 1960, nr 1.

¹² J. Tomaszewski, *Z badań nad integracją społeczną na Ziemiach Zachodnich*. Przegląd Zachodni 1958, nr 2.

¹³ Z. Rutkowski, *Ludność autochtoniczna w woj. zielonogórskim*. Opracowanie w maszynopisie. Biblioteka Instytutu Zachodniego w Poznaniu (dalej BIZ).

¹⁴ A. Chomicz, *Dąbrówka po II wojnie światowej*. Opracowanie w maszynopisie. BIZ.

czynny, a często także na pozycji tych przywódców we własnych środowiskach.

Omawiane zagadnienie znajduje takie oświetlenie w rozważaniach W. Markiewicza: „Ludność rodzima, poddawana w ciągu wieków wyrafinowanym zabiegom germanizacyjnym, zachowała wprawdzie, nieraz kosztem najcięższych ofiar i wyrzeczeń, poczucie obcości wobec niemieckich prześladowców, z drugiej jednak strony, nieraz niepostrzeżenie dla siebie samej, przyswoiła sobie pewne elementy kultury, zwłaszcza materialnej oraz stylu życia niemieckich współmieszkańców. Ponadto utożsamiała ona pielęgnowane przez siebie, często od wieków z pokolenia na pokolenie przekazywane tradycyjno-ludowe wartości kulturowe ze zmienioną tymczasem współczesną kulturą i obyczajowością polską. Toteż zetknięcie się ludności rodzimej przechowującej wizerunek Polski i Polaków wyidealizowany i w gruncie rzeczy anachroniczny z polską ludnością napływową, zbyt zaferowaną własnymi tragicznymi przeżyciami z okresu wojny i tułaczki, aby wczuwać się w cudze rozterki psychiczne, przysporzyło początkowo tej pierwszej sporo przykrych rozczarowań. Ludność ta, konfrontując własne wyobrażenia o polskości z polskością przybyszów, wśród których zdarzały się w dodatku jednostki zdemoralizowane przez wojnę, lub nieświadome prawdy o losach rodaków żyjących pod zaborem niemieckim, niejednokrotnie skłonna była wątpić w swoją przynależność do narodu polskiego”¹⁵.

IV. IZOLACJONIZM AUTOCHTONÓW

Wszystkie wspomniane fakty sprzyjały odgradzaniu się autochtonów od przybyszów. Powstało zjawisko zamykania się ludności rodzimej wewnątrz własnej grupy, zjawisko izolacjonizmu i ekskluzywizmu grupowego. Istotą jego była niechęć do bliższych kontaktów z ludnością napływową, ograniczanie życia społecznego do ram własnej grupy. Krytycznie oceniano, zwłaszcza w pierwszym okresie, tych członków grupy, którzy wyłamywali się z obowiązującej zasady izolacjonizmu, np. młodych ludzi wchodzących w mieszane związki małżeńskie.

Analiza socjologiczna wykazała, że izolacjonizm grupowy był zjawiskiem złożonym, uwarunkowanym nie tylko aktualnymi powojennymi przeżyciami autochtonów, lecz również przyczynami sięgającymi znacznie dalej wstecz, w przeszłe historyczne doświadczenia grupowe. W państwie niemieckim polska ludność rodzima była z jednej strony grupą marginalną w stosunku do panującej grupy niemieckiej, z drugiej strony — z uwagi na rozmieszczenie przestrzenne — stanowiła grupę pogra-

¹⁵ W. Markiewicz, *Zasiedlenie i zagospodarowanie Ziemi Zachodnich (1945 - 1964)*. Przegląd Zachodni 1964, nr 4, s. 243.

niczną. Sytuacja tego rodzaju wyrobiła u autochtonów specyficzną taktykę i politykę grupową, a także cały zespół postaw, które wpłynęły — w postaci nawykowego zachowywania ostrożności życiowej — na zachowanie wobec przybyszów.

Autochtoni zamieszkują w zwartych skupieniach. Wiąże ich silnie poczucie zasiedziałości, wspólnoty losów i kultury. Nowe elementy społeczne i kulturalne przyniesione przez osadników odczuwane były jako zagrożenie tradycyjnych wartości grupowych, pieczołowicie dotychczas kultywowanych. Toteż normy izolacjonizmu w środowiskach autochtonicznych miały stanowić ochronę dla rodzimych wartości¹⁶.

V. AUTOCHTONI A OSADNICY Z POZNAŃSKIEGO

Dla środowisk autochtonicznych na pograniczu istotne znaczenie miał fakt przyjmowania różnych postaw wobec różnych grup regionalnych i w związku z tym modyfikowania zasady wyłączności grupowej w przypadku określonych styczności społecznych. Z. Dulczewski pisze na ten temat: „Izolacjonizm grupowy autochtonów można przyjąć jako ogólny schemat ich stosunków z ludnością osiedleńczą. W praktyce zachodziły pewne modyfikacje tego schematu. Nie był on np. przestrzegany w stosunkach z ludnością pochodzącą z b. pogranicza polsko-niemieckiego, zwłaszcza z ziem należących niegdyś do zaboru pruskiego. Kontakty autochtonów z tą ludnością nie były obciążone ocenami skategoryzowanymi w rodzaju stereotypu osadnika, przeciwnie, ludność tę ujmowano jako »swoją«. [...]. Podstawową rolę odgrywała w tym przypadku homogeniczność obydwu grup ludności pod względem kulturowym”¹⁷.

Dla ludności autochtonicznej pogranicza taką homogeniczną pod względem kulturowym grupę osiedleńczą stanowili przybysze z województwa poznańskiego, głównie z sąsiednich nadgranicznych powiatów wielkopolskich. Z. Rutkowski podkreśla, że dla autochtonów Babimojszczyzny ważne znaczenie miało w drugiej połowie 1945 r. powierzenie staroście wolsztyńskiemu administracji powiatu babimojskiego. Fakt ten wpłynął dodatnio na sytuację w administracji i stosunek czynników urzędowych do autochtonów. „Ludność Wolsztyna i w ogóle zachodnich części woj. poznańskiego inaczej traktowała autochtonów, ponieważ знаła dobrze dzieje ludności polskiej za naszą zachodnią granicą i utrzymywała z nią w okresie międzywojennym bardzo serdeczne kontakty”¹⁸.

B. Chmielewska w następujący sposób porównuje obie wspomniane

¹⁶ Zjawisko „izolacjonizmu Ślązaka” i przemiany w postawach ludności Śląska Opolskiego analizuje szczegółowo S. Nowakowski, *Adaptacja...*, op. cit., s. 33 - 38, s. 74 i n.

¹⁷ Z. Dulczewski, *Spoleczne aspekty...*, op. cit., s. 103.

¹⁸ Z. Rutkowski, *Ludność autochtoniczna...*, op. cit.

grupy ludności w gromadzie Nowe Kramsko: „Elementy kultury i obyczajowości reprezentowanej przez Poznaniaków nie różnią się w sposób istotny od wzorów nowokramskich. Pewne odrębności wykazuje wprawdzie gwara autochtonów i ich stroje ludowe, ale gwarą posługują się wyłącznie ludzie starsi i to nie wszyscy, wielu mówi poprawnym literackim językiem polskim, natomiast stroje ludowe mają zastosowanie już tylko na scenie domu kultury i na różnego rodzaju festiwalach. Nie ma natomiast różnic w sposobie odżywiania się, ubierania, urządzania mieszkań. Nawet wszelkie uroczystości związane z kultem religijnym obchodzi się w obu grupach w sposób podobny. Wymienić tu można dla przykładu wspólny dla autochtonów w Nowym Kramsku i ludności przybyłej z Poznańskiego zwyczaj urządzania wesel przy otwartych oknach, wrzucania w przeddzień ślubu do mieszkania panny młodej tłuczonego szkła, pieczenia placka na niedziele i święta itp. Dodać trzeba, że zarówno obyczajowość ludności autochtonicznej, jak i osadników z Poznańskiego zawiera w sobie wzory ukształtowane w okresie wieloletniego zaboru pruskiego. Obie grupy posiadają też znajomość języka niemieckiego. W tej sytuacji przystosowywanie przybyszów z Poznańskiego [...] nie natrafiało na trudności”¹⁹.

W świetle badań w Kargowej J. Tomaszewski skłonny jest uważać jako grupę homogeniczną względem autochtonicznej również osadników z Pomorza.

Analiza struktury demograficznej ludności Pszczewa przeprowadzona przez Z. Dulczewskiego wyjaśniła szczegółowo problem uwarunkowania wzajemnych postaw i stosunków między grupą autochtoniczną i poznańską. Okazuje się, że ludność rodzima ujmowana zwykle jako grupa mieszkańców jednolita pod względem pochodzenia, w rzeczywistości jest znacznie zróżnicowana. Tak np. tylko część autochtonów pszczewskich urodziła się w samym Pszczewie („rdzenni Pszczewianie”), większość natomiast pochodzi z województwa poznańskiego, a także z innych miejscowości Niemiec przedwojennych. Duży odsetek stanowią rodziny złożone z małżeństw, w których jedna strona pochodzi z Poznańskiego. Małżeństwa takie stanowią 47,9% ogółu małżeństw autochtonicznych, przy czym w większości związki te zawierane były przed drugą wojną. Dane te świadczą, że mimo ustanowienia granicy wersalskiej, ludność rodzima Pszczewa utrzymywała stale żywe kontakty z mieszkańcami województwa poznańskiego. Więż między ludnością polską zamieszkałą po obu stronach granicy polsko-niemieckiej trwała również po roku 1919 i wyrażała się między innymi w „cyrkulacji demograficznej”. Po wyzwoleniu osiedliła się w Pszczewie bardzo liczna grupa osadników z województwa po-

¹⁹ B. Chmielewska, *Spoleczne przeobrażenia środowisk wiejskich na Ziemiach Zachodnich na przykładzie pięciu wsi w województwie zielonogórskim*. Poznań 1965, s. 181.

znańskiego (782 osoby), z których większość (385 osób) pochodzi z najbliższego powiatu międzychodzkiego, stykającego się bezpośrednio z Pszczewem. Z kolei wśród 385 osób przybyłych z powiatu międzychodzkiego dominuje grupa osadników pochodzących z tzw. strefy bezpośredniego sąsiedztwa, czyli z 10 miejscowości (Silna, Świechocin, Stoki, Łowyń, Międzychód, Głazewo, Mnichy, Prusim, Kurnatowice, Gorzyń) położonych w najbliższym sąsiedztwie Pszczewa, w odległości 3-20 km (293 osoby). Ludność ta przebyła drogę ze swych wsi do Pszczewa na piechotę lub konnym zaprzęgiem, zorientowana była doskonale w warunkach miejscowych, niejednokrotnie miała w Pszczewie znajomych i krewnych. Kontakty tej ludności z powiatem międzyrzeckim, w którym leży Pszczew, mają starą historię, część z wymienionych miejscowości należała bowiem do powiatu międzyrzeckiego przed rokiem 1919, w okresie Wielkiego Księstwa Poznańskiego, niektóre należały ponadto do parafii pszczewskiej. Toteż „bezpośredni sąsiedzi” nie mieli trudności z zagospodarowaniem się w Pszczewie. Między nimi a ludnością rodzimą nie ma różnic historyczno-kulturowych. „Jest to ludność z »jednego ciasta« i z demograficznego punktu widzenia wszystkie względy przemawiają za tym, że grupę tę należy ujmować jako całkowicie zespoloną z miejscem osiedlenia i jego środowiskiem społeczno-kulturalnym”²⁰.

VI. AUTOCHTONI A REPATRIANCI

Różnice we wzajemnych stosunkach międzygrupowych i w proporcjach dystansów społecznych przejawiają się wyraźniej między innymi na tle postaw autochtonów względem niektórych cech kulturowych, czy wręcz charakterologicznych reprezentowanych przez repatriantów. Socjolog prowadzący badania w małym miasteczku na pograniczu w roku 1957 zanotował m. in. taką wypowiedź starego autochtona: „Ludzie z Poznańskiego to zupełnie co innego, niż ludzie z za Bugu. Zabuzanie za kwaterek wódki oddaliby duszę diabłu”²¹.

Mylnym byłby pogląd, że stosunek autochtonów do repatriantów był od samego początku jednolity. Krytycyzm miał swe źródło w odmiennych wartościach kultury materialnej, obyczajowej itd. Z drugiej strony niektórzy autochtoni umieli wczuć się w trudną sytuację repatriantów i rozumieli, że przybycie ludzi ze wschodu było historycznie uwarunkowaną koniecznością, za którą szły niejednokrotnie indywidualne czy rodzinne dramaty. Świadomość tego łagodziła często negatywną ocenę przybyszów. W pierwszym okresie częste były przejawy pomocy udzie-

²⁰ Z. Dulczewski, *Autochtonizacja ludności na Ziemiach Zachodnich. Fragment badań w miejscowości Pszczew, pow. międzyrzecki*. [W:] *Tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich*. Poznań 1961, s. 49.

²¹ J. Tomaszewski, *Z badań...*, op. cit., s. 253.

lanej repatriantom. Np. sąsiedzka pomoc autochtonów, posiadających konie, nieraz umożliwiała repatriantom przybyłym bez inwentarza żywego, przeprowadzenie sprzętu zbóż i zaoranie pól.

Z punktu widzenia warunków procesu integracyjnego, repatrianci wnosili do nowych środowisk pewne treści i elementy utrudniające współżycie ludności i wytwarzanie się nowych wspólnot. Do nich należał nacjonalizm i związana z nim postawa wyższości okazywana innym grupom, szczególnie autochtonom, mająca swe źródło w tradycji stosunków społecznych na wschodzie, gdzie ludność polska przebywała w otoczeniu Ukraińców, Białorusinów i innych grup narodowych (nazwana przez S. Nowakowskiego „pańskością” repatriantów)²² oraz pewien prymitywizm w zakresie kultury materialnej (w porównaniu z innymi grupami ludności, zwłaszcza autochtonami i Poznaniakami).

Postawa repatriantów była czynnikiem dystansu społecznego, jaki powstał między nimi a ludnością rodzimą. Dystans ów pogłębiała niedostateczna często wśród repatriantów świadomość wspólnoty narodowej z autochtonami. Postawa repatriantów utrudniała także początkowo porozumienie i kontakty z innymi grupami osiedleńczymi.

Przegrodą oddzielającą wspomniane grupy ludności były różnice w poziomie kulturowym. Repatrianci stosowali bardziej prymitywne techniki upraw, skromniej od innych urządzali swoje mieszkania, przeznaczając w dodatku niektóre pomieszczenia domowe na inne cele, np. na kurniki, co bardzo raziło inne grupy ludności, ubierali się w sposób oceniany przez otoczenie jako nieestetyczny, ubogi, niedbały lub wręcz niechlujny. Przewzisko „chadziaj” spotykane wśród autochtonów na określenie repatriantów oznaczało gospodarza o oryginalnym wyglądzie zewnętrznym, z przydługą koszulą wierzchnią wyłożoną na spodnie (w lecie) lub w nieposzytym kożuchu (w zimie) i spodniach samodziłowych, postępującego się charakterystycznym zaprzęgiem z kabłąkiem i niskim, wąskim wozem drabiniastym.

Autochton T. S. ze wsi Kolesin w następujących słowach opisywał grupę repatriantów przybyłą tam po wyzwoleniu: „Z początku ci ludzie wcale maszyn nie używali. Jak sadzili kartofle albo buraki, to robili dołki łopatą i ręką do tych dołków wsypywali kartofle, a potem zasypywali je ziemią. Mówiliśmy im, że do tego są sadzeniarki, ale oni uważali, że jak ręką kartofla do ziemi nie wsadzą to im nie urosnie. Potem wyjmowali je widłami, kopaczek nie uznawali także. Kosy dobre trzy lata do ręki nie wzięli. Zboże żęły kobiety sierpami, ziarno siali z płachty. Mój szwagier jest ślusarzem, więc często przychodzili do niego z różnymi reperacjami. Wtedy mówiliśmy im: ludzie, dlaczego wy maszyn nie używacie, dlaczego nie robicie tak jak my? Ale oni uważali, że ich sposoby są lepsze,

²² S. Nowakowski, *Adaptacja...*, op. cit., s. 39.

pewniejsze. Tak naprawdę nauczyli się używać maszyny, jak powstały GOM-y, bo swoje posprzedawali na wódkę"²³.

W. Sauter wspomina początkowy okres współżycia autochtonów z repatriantami na terenie ówczesnej gminy Nowe Kramsko: „[...] wszystkie wsie w gminie, oprócz zasiedlonych już przez Polaków, wypełniły się repatriantami zza Bugu [...]. Repatrianci przybywali z bardzo urodzajnych ziem małopolskich i podolskich, wielu np. z okolic Zbaraża, gdzie mieli grunty lessowe. Osiedliwszy się na babimojskich piaskach stawali się nieporadni i nie umieli ich uprawiać. Trudno było o harmonijne współżycie tych dwóch grup ludzkich, z których jedna stała na znacznie wyższym poziomie kultury materialnej, żyła w większej zamożności, przyzwyczajona do miejscowych warunków nie od dzisiaj. Autochtoni kpili nieraz z nieporadności repatriantów w uprawie roli, z ich wygodnictwa i rozleniwienia, z ich upodobania do bimbrowa i odmiennego ubioru. Repatrianci odczuwając to lekceważące traktowanie starali się odwdziżyć pięknym za nadobne, kpili więc z twardej mowy, upstrzonej germanizmami, z rzekomej niegościnności, oschłości, przezywali ich „frycami” nieraz „germanami”. Te jaskrawe antagonizmy występowały wszędzie: na boiskach, gdzie przegrywająca strona w ten sposób mściła się za klęskę, na zabawach ludowych, gdzie raz po raz dochodziło do poważniejszych bójek, na zebraniach gromadzkich, gdzie zawsze jedni mieli drugim coś do wytknięcia. Jeszcze w roku 1954 zdarzyło się, że na meczu w Babimoście zwycięską drużynę kramską — „Polonię” ścigały okrzyki „germany!” W drużynie babimojskiej grali sami repatrianci”²⁴.

W 1958 r. J. Tomaszewski przeprowadził następującą analizę wzorów zachowania się i odmiennego sposobu bycia obu grup ludności: „Odmienność zachowań się osobowości grupowej występuje wyraźnie na tle kręgów pracy zarobkowej poza rodziną, jak w zakładach przemysłowych, handlowych itp. Zabuzanom brak zdyscyplinowania; nie interesuje ich, czy towar niszczy lub upadnie na podłogę: »To nie moje — niech leży«. Inaczej postępują autochtoni. Są dokładniejsi w pracy i oszczędniejsi w zużyciu materiałów. Każdy poniewierający się czy strącony materiał, produkt lub papier podnoszą jako przydatny. Osadnik z Pomorza [...] stwierdza, że nie ma potrzeby ich w ogóle doglądać, ponieważ z góry wiadomo, że wszystko będzie prawidłowo zrobione [...], czego najlepszym dowodem jest fakt, że w ciągu kilku lat nie nadeszła ani jedna reklamacja ze strony odbiorców towaru. Przejawy różnych zachowań się grupowych akcentują się równie wyraźnie w kręgach zabawowych. W publicznych zabawach tanecznych urządzanych na terenie miasteczka uczestniczą wszystkie grupy [...]. Przeważają jednak liczebnie (zwłaszcza w zabawach tego typu, co sylwestrowe czy bale maskowe) przybysze z Polski

²³ B. Chmielewska, *Spoleczne przeobrażenia ...*, op. cit., s. 144.

²⁴ W. Sauter, *Powrót na Ziemię Piastowskie*. Poznań 1961, s. 127 - 128.

centralnej i ze wschodu. Autochtoni i Poznanianie są bardziej wstrzeмиęźliwi i oszczędniejsi w spożywaniu alkoholu. Cechuje ich sztywność zachowań i skrępowanie spowodowane zwracaniem uwagi na ewentualną opinię innych o ich postępowaniu i wyglądzie. W przeciwieństwie do nich Zabuzanie nie ograniczają się w konsumowaniu trunków i bawią się jak najswobodniej, są towarzyscy i bezpośredni.

Podobnie odmienny sposób bycia uwarunkowany wzorami kulturalno-społecznymi grupy występuje na ulicy, na której autochtonki w początkowym okresie powojennym zachowywały się sztywno i statecznie, przybyszkim zaś z Polski centralnej i Zabuzanki odznaczały się większą frywolnością i swobodą. W ubraniach tubylców przeważały kolory ciemne i czarne, kobiety nosiły jednobarwne suknie, pończochy i kapelusze były w lecie obowiązkowe, a strój ich odznaczał się brakiem polotu i wdzięku, który przywiozły ze sobą osadniczki" ²⁵.

Charakterystyczne dla postawy repatriantów były opowiadania o znacznych dobrach materialnych i kulturalnych pozostawionych w rodzinnych miejscowościach na wschodzie. Sąsiedzi repatriantów dostrzegali sprzeczność między treścią opowiadań a rzeczywistym poziomem wykazywanym przez przybyszów. W związku z tym J. Tomaszewski wysunął tezę, że historie o dobrobycie i bogactwach na wschodzie stanowiły wyraz zróżnicowanego kompleksu: z jednej strony — kompleksu wyższości, dążności do przewyższenia pozostałych grup, przy jednoczesnym swoistym poczuciu wyższej wartości społecznej i narodowej, z drugiej strony — kompleksu niższości, a więc uświadamiania sobie własnego poziomu kulturalnego i oceniania go w pewnych przypadkach negatywnie. Ten drugi kompleks znajdował się przez długi czas na marginesie świadomości i jego nosiciele zapewne nie byli skłonni przyznawać się do niego nawet wobec siebie samych. Skoro jednak już po kilku latach współżycia repatrianci zaczęli modyfikować swą dawną rzeczywistość i własne wzory kulturowe według tych wartości i znaczeń, jakie oceniane są pozytywnie przez grupę miejscową, świadczy to o uznaniu niektórych wzorów napotkanych na zachodzie jako wyższych, lepszych, a niektórych własnych jako niższych, mniej wartościowych.

VII. WYRÓWNYWANIE SIĘ WZORÓW KULTUROWYCH

Zwracaliśmy dotychczas uwagę na te aspekty stosunków społecznych, które wiążą się z zetknięciem grup, z powstaniem ujemnych charakterystyk i stereotypów, z tendencją do izolowania się i przybierania postaw wyższości, z trudnościami współżycia. Zjawiska te były niuniknione w powojennych warunkach, w jakich nastąpiło zetknięcie się autochto-

²⁵ J. Tomaszewski, *Z badań ...*, op. cit., s. 248 - 249.

nów z przybyszami oraz zderzenie różnorodnych elementów kultury i tradycji historycznych.

Zjawiska kontaktowania się przedstawicieli grup, narastania współzycia, integrowania w nowe społeczności lokalne, stanowią drugi aspekt stosunków społecznych w omawianych zbiorowościach. Styczności i kontakty społeczne we wsi czy miasteczku przyczyniły się do wygasania antagonizmów, do stopniowego zbliżenia społecznego, do powstania wspólnej opinii i norm zachowania, wreszcie do zanikania jaskrawych kontrastów etnograficznych i wyrównywania się wzorów kulturowych. Ten ostatni proces przejmowania pewnych wzorów kulturowych, przy równoczesnym wyzbywaniu się innych, jest jak gdyby widomym sprawdzianem zanikania różnic międzygrupowych, przejawem ustalania się wspólnych wartości. Aczkolwiek proces ten może być niezależny od integracji społecznej, w pewnym sensie może przebiegać nawet „autonomicznie”, to jednak upodabnianie się grup pod względem kulturowym stanowi niewątpliwie czynnik zbliżenia i scalania się ludności.

B. Chmielewska podkreśla, że w środowiskach o bardzo zróżnicowanym poziomie kulturalnym procesy integracji kulturowej z reguły wyprzedzały adaptację i integrację społeczną²⁶. W gromadzie Nowe Kramsko kontrastowe różnice między repatriantami z Tarnopolskiego i autochtonami hamowały w znacznym stopniu nawiązywanie bliższych kontaktów towarzyskich. Dla normalnego współzycia pomiędzy członkami obu grup konieczne było zniwelowanie różnic. Dla grupy repatriantów stanowiło to konieczną podstawę dobrego samopoczucia w nowym miejscu zamieszkania, gdyż przez autochtonów nie była ona traktowana na równi ze „swoimi”. Tarnopolanie zorientowali się, że aby móc współżyć z gromadą, trzeba upodobnić się do niej i zaczęli przejmować miejscowe obyczaje. Chęć upodobnienia się do członków grupy miejscowej i obawa przed ich negatywną oceną były bodźcem o dużej skuteczności oddziaływania. Przejmowanie wzorów dotyczyło w zasadzie wszystkich grup, również autochtonicznej, mimo że była najbardziej krytycznie ustosunkowana do elementów kultury przyniesionych przez inne grupy, zwłaszcza przez repatriantów.

Zwróćmy najpierw uwagę na przemiany, jakim podlegają repatrianci, grupa wyodrębniająca się jaskrawo od innych właściwościami kultury i bardzo liczna na omawianym terenie. Jak przedstawia się w szczególności proces przejmowania cudzych wzorów w kulturze życia codziennego, na tle mieszkania, kuchni, ubioru, metod gospodarowania?

Po upływie pewnego okresu repatrianci zaczęli ulegać zastanym lub dostrzeżonym u innych wzorom w dziedzinie mieszkania, prowadzenia kuchni itd. Na początku sypiali pod kożuchami i gdzie bądź. Obecnie korzystają normalnie z łóżek i pościeli. Tak jak inni posiadają i posługują

²⁶ B. Chmielewska, *Spoleczne przeobrażenia ...*, op. cit.

się meblami, zakładają firanki na oknach itd. Oceniają pozytywnie czyste, starannie utrzymane mieszkania autochtonów. Stopniowo przejmują miejscowe zwyczaje przybierania stołu, miejscowe pokarmy i sposób ich przyrządzania. Badania w gromadzie Nowe Kramsko wykazały, że sposób przygotowania posiłków przez repatriantów bardzo raził ludność miejscową. Zarówno autochtoni, jak i osadnicy z Poznańskiego, przygotowują posiłki co najmniej trzy razy dziennie, przy czym na śniadanie i na kolację podawane są u nich oprócz zup mlecznych skibki chleba posmarowane masłem i obłożone serem, czasem jakąś wędliną lub zjadane z jajkami itp. Obiady składają się co najmniej z dwóch dań. Drugie danie zawiera niekiedy mięso pieczone lub smażone, ziemniaki z sosem, jarzynę. Rdzenny Nowokramszczanin nie zadowoliliby się kaszą ze słoniną lub kluskami z twarogiem, czy porcją pierogów, ten zaś sposób odżywiania był właściwy przybyszom z Tarnopolskiego. Repatrianci gotowali tylko raz dziennie określoną potrawę i wstawiali ją do „rury”, to jest do piecyka. W ciągu dnia członkowie rodziny posilali się osobno. Nie praktykowano wspólnego zasiadania przy nakrytym stole. Obecnie dbałość o „kulturę jedzenia” jest coraz większa: dawne podstawowe pożywienie — kasza i kluski, a także pierogi i barszcz ukraiński, ustępują z wolna miejsca pieczeniu, kotletom, rosółom, różnym zupom i kompotom. W sąsiednim Kolesinie co niedzielę piecze się w niektórych domach repatriantów na wzór wielkopolski placek z kruszonką do kawy lub herbaty. W kuchniach repatriantów nie spotyka się już pości słoniny solonej zawieszanej na haku oraz beczek z peklowanym starym mięsiwem. Repatrianci angażują rzeźników do przyrządzania wędlin po świniobiciu, a mięso przechowują w wekach.

Największe zmiany nastąpiły w dziedzinie ubioru repatriantów. Dzieci ich uczęszczające do szkoły spotykały się z krytycznymi uwagami kolegów autochtonów. Wyśmiewano zbyt długie sukienki i chodzenie boso, co oczywiście wywołało zmianę w zachowaniu. Autochtoni ubierają się zawsze szczególnie starannie w niedzielę i święta. Podczas gdy oni w zimie szli do kościoła w płaszczach ewentualnie w pelisach, repatrianci udawali się tam w kozuchach. Autochtoni wkładali najlepsze buty, repatrianci mieli na nogach wołkowe „walonki” lub buty gumowe, które miejscowa ludność używa tylko do wywożenia gnoju lub do innych „brudnych” prac. Białe chusty u repatriantek odbijały od apaszek lub kapeluszy autochtonek. Oceniając różnicę w ubiorze jako niekorzystną dla siebie, repatrianci przestali w niektórych wsiach zjawiać się w kościele, póki nie sprawili sobie nowych strojów. Wkrótce przewyższali nawet inne grupy elegancją. Zdarzało się, że repatriantki wychodziły w pole w świątecznych sukniach, podczas gdy u autochtonek było to nie do pomyślenia: do pracy chodziły w najgorszym stroju, zostawiając najlepsze sukienki na wyjątkową okazję.

Styl ubierania się obu grup ludności upodobił się wielce i obecnie

wzorowany jest na miejskim. Przejmowanie wzorów miało charakter dwustronny. Autochtonki, które charakterem stroju odbiegały początkowo znacznie od przybyszów, np. w lecie chodziły w pończochach i kapeluszach, ubierały ciemne i jednobarwne sukienki, zaczęły z biegiem czasu naśladować swobodniejszy sposób bycia, nakładać buciki na bosc nogi i ubierać się w barwne, jasne, kwieciste sukienki. Obecnie wkładają nawet sukienki bez rękawów i z dekoltem, co dawniej uważały za rzecz nieprzyzwoitą.

W dziedzinie kultury rolnej repatrianci przejęli wiele nowych dla siebie form. Jak to widzieliśmy wyżej, początkowo z uporem posługiwali się swymi prymitywnymi narzędziami rolniczymi przywiezionymi ze wschodu. Później przekonali się do metod stosowanych przez autochtonów i osadników z Poznańskiego i zachęcani ich przykładem zastąpili sierp kosą, wprowadzili nawozy sztuczne, nauczyli się korzystać z nowych narzędzi i z mechanizacji. W poszczególnych gospodarstwach repatriantów natrafimy na wcale dobrze zaopatrzone parki maszynowe: znajdziemy tam młocarnie, snopowiązałki, kopaczki itp. W pierwszym okresie poważny problem stanowiło dewastowanie pastwisk przez przybyszów ze wschodu. Według dawnego zwyczaju, już wczesną wiosną pasali bydło na łąkach. Niektórzy wypędzali krowy na pastwiska w marcu. Nie uznawali natomiast roślin pastewnych i nie siali poplonów przydatnych na paszę. W wielu wsiach repatrianci wprowadzili te uprawy na wzór autochtonów, co pozwoliło im na racjonalniejszą gospodarkę paszową.

Różnice w uprawie roli zacierają się. Wpłynęło na to przekonanie Zabużan (oraz innych osadników ze wschodnich i południowych rejonów kraju) o korzyściach płynących ze stosowania nowocześniejszej techniki i intensyfikacji gospodarki, a wyrażających się w lżejszej pracy, przyroście masy zielonej, wzroście plonów i dochodów. Badania wykazały, że w opisywanych środowiskach ludność autochtoniczna odegrała pozytywną rolę w podnoszeniu kultury agrarnej repatriantów i innych osadników.

Niektóre zwyczaje pielęgnowane na wschodzie utrzymały się do dzisiaj. O obrzędach pogrzebowych spotykanych u jednej z grup repatriantów czytamy: „U przybyszów ze wschodu nie spostrzega się powagi w czasie pogrzebu. W momencie trwania ceremonii pogrzebowej panuje ruch i rozmowy odbiegające od powagi chwili. Przy grobie otwierano trumnę, co obecnie jest zakazane. W domu nieboszczyk leży na stole, dopiero po *De profundis* chowa się go do trumny, potem w tym samym pokoju i przy tym samym stole odbywa się stypa pogrzebowa [...]. Zwyczaj ten zachowują ludzie pochodzący z Galicji wschodniej, zza Sanu [...], nie występuje u ludzi pochodzących z Wileńszczyzny”²⁷.

Sąsiedzka bliskość mieszkańców miejscowości stwarza podatny grunt do wzajemnego przenikania się rozmaitych form zwyczajowych. Np. roz-

²⁷ J. Tomaszewski, *Z badań...*, op. cit., s. 249.

powszechniony wśród autochtonów i osadników z Poznańskiego zwyczaj odbywania uroczystości weselnych przy odsłoniętych oknach (gdyż w wypadku zasłaniania okien obrażono by osoby z zewnątrz, pragnące obserwować przebieg zabawy), zyskuje aprobatę i przyjmuje się również wśród innych grup. To samo dotyczy popularnego wśród ludności rodzimej i z Poznańskiego, a nie znanego innym przesiedleńcom, zwyczaju nazywanego *Polterabend*. Polega on na tłuczeniu szkła przez młodzież i dzieci przed domem w wigilię ślubu, co ma przynieść szczęście nowożeńcom. Zwyczaj ten praktykuje się gdziekolwiek także przed domami repatriantów, którzy go tolerują; gospodarz domu zaprasza uczestników do środka i częstuje placikiem.

Znacznym modyfikacjom uległ sam przebieg wesela. Pierwsze wesela odbywały się u repatriantów na ogół bardzo hucznie. „Nowożeńcy zapraszali całą wieś, nie robiąc różnicy pomiędzy swoimi i ludnością miejscową. Zabawa weselna polegała jednak głównie na wypijaniu olbrzymiej ilości wódki, do której podawano chleb z kiełbasą, kaszanki i kapustę oraz na śpiewach, a niekiedy na bijatyce. Potem stopniowo ograniczano liczbę gości weselnych, a zaczęto zwiększać starania o jakość posiłków, o przyozdobienie domu weselnego i o dobrą orkiestrę [...]. Młode autochtonki chętnie godzą się podawać gościom weselnym do stołu; repatriantki czynność taką uważałyby za ujmę dla siebie [...]. Zwyczaj (przyjęty u autochtonów) zbierania datków pieniężnych pośród gości weselnych na zapłatę dla kucharki i dziewcząt, podających do stołu, wyszydzany jest przez repatriantów. Uważają oni, że pomoc taka należy się po sąsiedzku i z przyjaźni, a nie dla zapłaty, mimo to nie zaniedbuje się go nigdy, gdy autochtonki pomagają przy urządzeniu wesela²⁸.

Niektóre zwyczaje wschodnie, kultywowane przez osiedleńców na nowym miejscu, przypadają do gustu ludności z zachodu. Podobają się zwłaszcza niektóre zwyczaje świąteczne zachowane przez repatriantów. Tak jest z nadawaniem przez nich uroczystego charakteru świątom. W święta Bożego Narodzenia Zabuzanie mieszkający w Kargowej śpiewają kolędy pod oknami innych mieszkańców miasteczka. Czynią to bezinteresownie, nie przyjmując żadnych datków pieniężnych. Zwyczaj jest mile widziany przez członków grup pozostałych i powoduje odruchy sympatii.

Więcej szczegółów oraz syntetyczne ujęcie przemian kulturowych w omawianych środowiskach znaleźć można w publikacjach opartych o wyniki badań etnograficznych. Uwagi na ten temat i pierwsze wnioski przedstawiała B. Kołodziejka: „Obszerny temat, jaki podjęto w roku 1959 [...] to problem wzajemnego oddziaływania kultury ludności rodzimej i kultury osiedleńców. Dotychczas zajęto się wpływami i przemianami w zakresie kultury materialnej. Zagadnienie to obejmuje również

²⁸ B. Chmielewska, *Spoleczne przeobrażenia...*, op. cit., s. 185 - 186.

sferę obyczajów i zwyczajów, współżycia tych dwóch grup, ich wiedzy medycznej i wierzeń.

W odniesieniu do przebadanych zagadnień można powiedzieć, że właściwości ludowej kultury przybyszów stopniowo zanikają. Mimo to jednak w niektórych dziedzinach kultury przesiedleńcy zachowali odrębność. Np. urządzali sobie często łaźnie parowe, które nie znalazły uznania u ludności miejscowej. Interesującym jest fakt, że w wypadku gdy ludność napływowa przejmuje używanie jakichś przedmiotów, np. urządzeń kuchennych, naczyń, od ludności rodzimej, nie przyswaja sobie ich nazwy. Może najbardziej intensywne przenikanie kultury obu omawianych tu grup — dokonuje się w zakresie przyrządzania pożywienia. Cały szereg potraw przejęli od ludności rodzimej przesiedleńcy i na odwrót. Stwierdzono też, że Łowiczanki zaprzestały ozdabiania wnętrza swoich chałup barwnymi, pięknymi wycinankami, ponieważ ludność miejscowa wyśmiewa ten zwyczaj. I ten motyw wywiera wpływ na zanik odrębnych cech kultury przybyszów z innych stron Polski"²⁹.

W podsumowaniu tych uwag należy stwierdzić, że przejmowanie wzorów kulturowych między grupami ludności następowało przeważnie drogą uświadomienia sobie przez członków danej grupy większej przydatności wzorów obcych i mniejszej przydatności własnych. Ważne były tu względy utylitarne, praktyczne. Zależnie od dziedziny kultury, określoną rolę odgrywały kryteria społeczne (względ na opinię środowiska, lęk przed krytyką i wyśmianiem), estetyczne a czasem także mechaniczne naśladownictwo.

VIII. WIELKOŚĆ GRUPY A PROCES INTEGRACJI

W związku z tematem niniejszego artykułu rzeczą celową będzie scharakteryzować ogólnie strukturę zbiorowości, w których nastąpiło zetknięcie się różnych grup społeczno-regionalnych. Rozmieszczenie ludności rodzimej na ziemiach zachodnich w świetle materiałów spisowych z 1950 r. cechowało się dużymi nierównomiernościami³⁰. Ogółem autochtoni stanowili 19,6% mieszkańców tych ziem. Główne skupienia występują na Śląsku Górnym i Opolskim, gdzie w 13 powiatach autochtoni stanowili ponad połowę ludności (tarnogórski, lubliniecki, strzelecki, raciborski — miejski i wiejski, oleski, gliwicki, opolski — miejski i wiejski, kozielski, m. Zabrze, prudnicki, m. Bytom). W bardziej na zachód położonych powiatach udziały tej ludności były znacznie mniejsze.

²⁹ B. Kołodziejska, *Badania kultury ludowej na Ziemi Lubuskiej*. Rocznik Lubuski t. II, Zielona Góra 1960, s. 162 - 164.

³⁰ L. Kosiński, *Pochodzenie terytorialne ludności Ziem Zachodnich w 1950 r.* Warszawa 1960, s. 9 i n.

Drugim terenem większych skupień ludności rodzimej było woj. olsztyńskie, a zwłaszcza południowe powiaty tegoż województwa (przede wszystkim mrągowski, następnie olsztyński z miastem Olsztynem, szczytnieński, reszelski, giżycki, ostródzki, piski, nidzicki). Jednakże tylko w pow. mrągowskim udział autochtonów wynosił więcej niż połowę ludności.

Poza tymi dwoma rejonami o znacznych odsetkach ludności rodzimej możemy wyróżnić szereg powiatów położonych na ogół wzdłuż dawnej granicy polsko-niemieckiej, w których utrzymała się ludność autochtoniczna, szczególnie tam, gdzie żywe były tradycje polskości. Wymienić tu można w woj. gdańskim — powiat sztumski, w woj. koszalińskim — powiaty złotowski, bytowski i słupski. W woj. zielonogórskim, w którym odsetek ludności rodzimej wynosił w 1950 r. zaledwie 3,2%, główne skupienia tej ludności znajdują się w powiatach sulechowskim, międzyrzeckim i b. skwierzyńskim, gdzie udziały jej były oczywiście dużo wyższe (wynosiły odpowiednio 11,4%, 8,6% i 7,8%). Zjawiskiem występującym na całych ziemiach zachodnich jest, że udziały ludności rodzimej są dużo wyższe na wsi, niż w mieście.

Ogólne dane dla województw czy powiatów nie są wystarczające, aby na tej podstawie zarysować problem podstaw ludnościowych procesu integracji i roli grup autochtonicznych w tym procesie. Na terenie konkretnych, oddzielnie wziętych miejscowości udziały ludności rodzimej i struktury całych zbiorowości będą przedstawiać się inaczej.

Proces osadniczy wytworzył szereg typowych sytuacji, gdy chodzi o ilościowy stosunek rozmaitych grup w obrębie pojedynczych osiedli. Biorąc za punkt wyjścia udział ludności rodzimej mamy miejscowości, w których grupa ta stanowi wyraźną większość mieszkańców, inne, w których ludność rodzima stanowi wprawdzie najsilniejszą grupę, ale występuje obok innej również silnej liczebnie grupy regionalnej, mamy też takie, gdzie nastąpiło znaczne przemieszanie ludności i gdzie grupa autochtoniczna znajduje się w wyraźnej mniejszości.

Tabela poniżej ilustruje proporcje poszczególnych grup w 5 miejscowościach woj. zielonogórskiego, przebadanych za pomocą kwestionariusza Instytutu Zachodniego w latach 1958 - 1960.

Kategorie ludności

Miejscowość	Ludność rodzima		Osadnicy z Poznańskiego		Repatrianci z ZSRR		Osadnicy z innych stron		Razem	
	osób	%	osób	%	osób	%	osób	%	osób	%
Kargowa	414	18	855	37	599	26	445	19	2313	100
Pszczew	476	28	762	46	252	15	190	11	1680	100
Nowe Kramsko	579	92	35	6	7	1	7	1	628	100
Stare Kramsko	163	94,5	7	4	1	0,5	2	1	173	100
Kolesin	55	53	12	11	34	32	4	4	105	100

Proporcje, jakie powstały w danej miejscowości między różnymi grupami ludności, mają ważne znaczenie dla procesu integracji. Jest tak zarówno wtedy, gdy ujmujemy ten proces od strony udziału w nim ludności rodzimej, jak od strony ludności napływowej. Na podstawie badań na Śląsku, S. Gołachowski już w 1948 r. skonstratował, że w osiedlach różny jest stopień zmieszania ludności i że konsekwencje społeczne są różne w zależności od stopnia tego zmieszania. „Można by — pisał S. Gołachowski — [...] zaryzykować sformułowanie następującego »prawa współzycia«. Współzycie rozwija się pozytywnie w osiedlach jednorodnych pod względem pochodzenia oraz w osiedlach o jak najbardziej zróżnicowanej ludności. Najsilniejsze konflikty występują natomiast w tych miejscowościach, gdzie obok siebie znalazły się dwie lub trzy zwarte grupy regionalne różniące się kulturalnie, jak np. Podhalanie, repatrianci i autochtoni. Może to stworzyć podłoże do ostrzejszych konfliktów, a wtedy Współzycie zamienia się na współzawodnictwo poszczególnych zespołów. Przejawia się to w walce o lepsze stanowiska, o wyższość własnych wzorów kulturalnych itp.”³¹

Izolacjonizm autochtonów trwał dłużej tam, gdzie byli w *liczbowej* mniejszości i gdzie kierownictwo sprawami administracyjnymi, społecznymi i gospodarczymi przechwycili reprezentanci ludności osiedleńczej. Poczucie zagrożenia grupowego było w tych środowiskach silniejsze. Na b. pograniczu, w miejscowościach o przewadze ilościowej autochtonów, przedstawiciele ich wykazali od razu po wyzwoleniu aktywność na wielu polach, włączyli się w nurt życia politycznego, organizując władzę lokalną i kierując życiem społeczno-gospodarczym i kulturalnym (np. zorganizowanie pierwszego starostwa w Dąbrówce, pow. międzyrzecki, tworzenie pierwszych szkół na Babimojszczyźnie itd.). „Proces pełnego zrastania się ludności autochtonicznej z nową państwowością kształtuje się inaczej w zwartych środowiskach zamieszkałych wyłącznie przez tę ludność a inaczej w środowiskach z przewagą ludności napływowej. W pierwszym wypadku przebiega bardziej pomyślnie” — czytamy w artykule ogłoszonym w 1959 r.³² Pewne dane do tego zagadnienia zawiera opracowanie Z. Rutkowskiego³³, a także materiały z I narady socjologów w Zielonej Górze³⁴. Zgłoszenia na wyjazd w ramach tzw. akcji łączenia rodzin miały miejsce przede wszystkim w tych miejscowościach, gdzie autochtoni stanowili mniejszość. W zwartych środowiskach autochtonicz-

³¹ S. Gołachowski, *Znów wkorzeniamy się w Śląsk*. [W:] *Dolny Śląsk*, Cz. II. Poznań—Wrocław 1948, s. 487 - 488.

³² Z. Dulczewski, *Problematyka badań socjograficznych na Ziemiach Zachodnich*. Przegląd Zachodni 1959, nr 1, s. 9.

³³ Z. Rutkowski, *Ludność autochtoniczna ...*, op. cit.

³⁴ Zielonogórska narada socjologów (Zielona Góra 7 III 1959 r.). Referaty i protokół. Maszynopis opracowany przez Lubuskie Towarzystwo Kultury. BIZ.

nych tendencje wyjazdowe były słabsze, panowała tam większa obojętność na silną propagandę płynącą pod różnymi postaciami z Zachodu.

Jeśli spojrzeć na proces integracji od strony ludności napływowej, okaże się, że wielkość grupy miała również istotne znaczenie dla procesu przystosowywania się jej do nowej społeczności. W przypadku pozostawania w zdecydowanej mniejszości następowało bądź szybkie dostosowanie się do wzorów obowiązujących wśród większości (zjawisko to obserwował J. Konieczny na przykładzie grupy repatriantów w Pszczewie)³⁵, bądź też — na skutek odepchnięcia przez grupę miejscową i trudności adaptacji — następował odpływ do innej miejscowości, w poszukiwaniu bliskiego pod względem społecznym środowiska (wiele takich przykładów migracji podaje B. Chmielewska)³⁶. Osiedlenie się licznej grupy repatriantów w jednej miejscowości powodowało zazwyczaj dłuższe „zasklepienie się” w starej strukturze społecznej i towarzyszyła mu aspiracja grupy do odegrania czołowej roli w organizowaniu życia nowej społeczności.

IX. ROLA INSTYTUCJI SPOŁECZNYCH

Zwróćmy uwagę na instytucje życia społeczno-kulturalnego i gospodarczego, jako czynniki przemian społecznych. Socjologowie podkreślają przede wszystkim doniosłą rolę szkoły w procesach integracji. Po wyzwoleniu uruchomienie szkoły było wspólnym celem ludności, który wyzwalał różne formy współdziałania. Szkoła stanowiła teren kontaktów młodzieży należącej do różnych grup. Na jej płaszczyźnie zawiązywała się również współpraca rodziców (komitety rodzicielskie, organizowanie imprez kulturalnych i rozrywkowych itd.). Jednolite wychowanie, wspólne lekcje, wycieczki, zabawy, wpływały na szybką uniformizację młodzieży. Przejście dziecka autochtonicznego przez wszystkie klasy szkoły podstawowej oznaczało w zasadzie pełną repolonizację, zwłaszcza językową. Dla młodzieży pochodzącej z bardziej zacofanych grup było równoznaczne z wyrównaniem braków, z poważnym awansem kulturalnym. Zjawiska spotykane na początku, jak utarczki między dziećmi, przezwiska regionalne, wyśmiewanie się z ubioru, zniknęły bez śladu. W życiu młodzieży szkolnej przynależność do takiej czy innej grupy regionalnej nie odgrywa dzisiaj żadnej roli. Źródłem postaw są raczej osobiste przymioty uczniów. Rywalizacja obserwowana w klasach dotyczy zdolności i umiejętności uczniów, nie ich pochodzenia. W klasie, szkole, zawiązują się przyjaźnie „na całe życie”, powstają grupy koleżeńskie młodzieży z różnych grup,

³⁵ J. Konieczny, *Uwagi, opinie i wnioski na marginesie badań socjologicznych w gromadzie Pszczew*. Opracowanie w maszynopisie. BIZ.

³⁶ B. Chmielewska, *Społeczne przeobrażenia...*, op. cit.

odznaczające się solidarnością, wspólnymi zainteresowaniami i podobnymi ambicjami uczniów.

W procesie tworzenia się nowych społeczności złożonych z autochtonów i przybyszów, szkoła odegrała rolę zasadniczą, jako instytucja będąca „wspólnym dobrem” mieszkańców i stanowiąca bazę dla społecznej działalności nauczyciela.

Platformą, na której kontaktowali się przedstawiciele grup ludności w imię „interesu gromadzkiego” były instytucje samorządowe. W pamiętniku W. Sautera znajdziemy m. in. taką wzmiankę na ten temat: „Wiosną 1947 roku przystąpiono w Babimoście do utworzenia Gminnej Rady Narodowej. W jej skład wchodziłi zarówno przedstawiciele autochtonów jak i repatriantów. Gmina obejmowała cztery wsie autochtoniczne: Wielkie i Małe Podmokle, Stare i Nowe Kramsko, oraz trzy wsie mieszane, z decydującą, dochodzącą do 95% przewagą repatriantów: Górny Folwark, Kolesin i Kotłowo. Po raz pierwszy przedstawiciele jednej i drugiej grupy ludności zasiedli przy wspólnym stole naradzać się nad wspólnymi kłopotami”³⁷.

Ważną rolę w procesie integracji odegrały instytucje życia gospodarczego, głównie zakłady pracy. Podobnie jak w szkole tworzyły się od początku „społeczności uczniowskie”, tak w instytucjach gospodarczych powstawały „społeczności zakładowe”. Praca zawodowa bardzo rozszerza zakres kontaktów społecznych. Integracja pracowników w zakładzie wpływa na ich życie i postawy poza zakładem.

Z. Dulczewski zwraca uwagę na ważny fakt, że wpływ instytucji gospodarczych na integrację społeczności lokalnych uwarunkowany jest pewnymi czynnikami natury ekologicznej, a mianowicie zależy od tego, dla jakiego rynku (jakiego terenu) zakłady te pracują. Mogą bowiem a) produkować dla całego kraju, ewentualnie również dla zagranicy (przemysł kluczowy) lub b) obsługiwać potrzeby pewnego węższego regionu lub tylko poszczególnych miejscowości (przemysł terenowy, drobny).

W pierwszym przypadku załoga jest bardziej związana z interesami całego kraju, przybierając czasem postawę wyższości względem osób i instytucji reprezentujących sprawy miejscowe i tracąc niekiedy z oczu związki z najbliższym otoczeniem społecznym, w drugim złączona jest mocno właśnie z bezpośrednim środowiskiem. „Zakłady drobne (drobny przemysł), opierające produkcję na miejscowych surowcu dostarczonym przez okoliczną ludność i produkujące głównie dla potrzeb tej ludności, umacniały zazwyczaj solidarność i więzi ze społecznościami lokalnymi, jako instytucje wyrosłe z potrzeb ekonomicznych tych społeczności i pracujące dla ich zaspokojenia”³⁸. Teza powyższa dotyczy integracyjnej roli takich zakładów, jak tartaki i wikliniarnie, młyny, gorzelnie i rzeźnie, zakłady dziewiarskie itp.

³⁷ W. Sauter, *Powrót...*, op. cit., s. 128.

³⁸ Z. Dulczewski, *Społeczne aspekty...*, op. cit., s. 140.

X. MAŁŻEŃSTWA MIESZANE

Pisaliśmy o tym, że w miejscowościach zamieszkałych przez ludność rodzimą i napływową powstały pejoratywne stereotypy grupowe. Długo utrzymywał się ukuty wśród ludności rodzimej stereotyp repatriantów, jako ludzi niegospodarnych, trwoniących pieniądze, nie myślących poważnie o jutrze, lubiących zabawy, wódkę i kobiety. Wedle tej samej opinii, repatriantki — to mało zapobiegliwe gospodynie, w dodatku brak im schludności, którą szczycą się autochtonki; młode repatriantki natomiast posiadają umiejętność zdobywania chłopców przy pomocy flirtu i szminki. Ze swej strony repatrianci wykpiwali przesadną — ich zdaniem — oszczędność autochtonów. Długo utrzymujący się wśród repatriantów stereotyp autochtona przypisywał ludności rodzimej takie cechy, jak skąpstwo, samolubstwo, nadmierną zapobiegliwość o korzyści materialne. Według opinii niejednego repatrianta, autochtoni „niczego nie robią po przyjacielsku, a tylko dla zapłaty”³⁹.

Wzajemne stereotypy, którymi jedna grupa posługiwała się na określenie drugiej, uległy najwcześniej przewyciężeniu wśród młodego pokolenia. Zdaniem autochtonek, wielu przybyszów to chłopcy weseli, sympatyczni, pełni polotu i fantazji, bardziej uprzejmi dla kobiet, niż młodzieńcy z ich własnej grupy. Młodzi autochtoni również modyfikują stereotyp repatriantki: przypada im do gustu swoboda, wesołość i upodobanie do ładnych strojów, którymi wyróżniają się dziewczyny ze środowiska repatriantów. Zdaniem księdza, „młodzi bardzo często mają się ku sobie i nie zwracają uwagi, że jeden tutejszy, a drugi repatriant, bo między młodzieżą świadomość tego nie istnieje, wszyscy czują się właściwie tutejsi”⁴⁰.

Związki i sympatie, jakie powstają wśród młodego pokolenia, prowadzą niekiedy do małżeństw międzygrupowych, czyli do tzw. małżeństw mieszanych. Wprawdzie opinia środowiska bywa niejednolita w kwestii zawierania takich związków, jednak jest znacznie przychylniejsza, niż w początkowym okresie. Na początku, w okresie izolacjonizmu grup, zwłaszcza grupy autochtonicznej, wyrazem skutecznego działania obowiązujących norm była zupełnie nikła liczba zawieranych związków mieszanych. B. Chmielewska tak przedstawia źródło postaw wiejskiej ludności rodzimej w omawianej dziedzinie życia: „Obok wielu czynników, które aktualnie wywołują te dążności, wskazać trzeba również na wpływ kultywowania przez autochtonów tradycji. W okresie oderwania Babimojszczyzny od Polski — przeciwstawiając się tendencjom germanizacyjnym — Polacy starali się nie dopuszczać do swoich kręgów rodzinnych osób narodowości niemieckiej. Realizacja tego postulatu wymagała ograniczenia doboru współmałżonków do obrębu własnej wsi i kilku innych środowisk autochtonicznych”⁴¹.

³⁹ B. Chmielewska, *Spoleczne przeobrażenia ...*, op. cit., s. 210.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Ibidem, s. 207 - 208.

Za przekroczenie wspomnianej normy i zawarcie małżeństwa mieszanego wbrew woli środowiska groziły sankcje grupowe: zmuszenie młodej pary do zerwania związku, bądź wyprowadzenia się z danej miejscowości. W literaturze opisano autentyczne fakty wyparcia się przez rodziców własnych dzieci i zerwania z nimi wszelkich stosunków, jeśli nastąpiło niepożądane skojarzenie. W tych warunkach stopniowe wzrastanie liczby małżeństw mieszanych świadczy o przełamywaniu barier między grupami, o zmianach w opinii środowiska i z tego powodu uważane jest przez socjologów jako najczulszy wskaźnik procesu integracyjnego. Póki bowiem grupa zachowuje endogamię i ogranicza spokrewnianie się z przedstawicielami innych grup, nie można mówić o integracji. Zagadnienie małżeństw mieszanych między przedstawicielami grupy autochtonicznej i napływowej przebadane zostało szczegółowo w rejonie pogranicza na przykładzie Pszczewa⁴² i gromady Nowe Kramsko⁴³ oraz ogólnie na przykładzie Kargowej⁴⁴, a na Opolszczyźnie — w Opolu⁴⁵ i we wsi Giełczyn⁴⁶. W oparciu o opracowane wyniki badań można przedstawić na tym miejscu niektóre najistotniejsze fakty i wnioski.

W początkowym okresie współżycia przeważała zasada kojarzenia się małżeństw wewnątrz grup społeczno-regionalnych. Z biegiem lat rosła liczba małżeństw międzygrupowych, autochtoniczno-osiedleńczych. W Pszczewie w 1958 r. rodziny tych małżeństw obejmowały 253 osoby, co stanowiło ponad 15% ogólnej liczby mieszkańców. Wśród małżeństw zawartych między ludnością rodzimą i napływową przeważają zdecydowanie związki autochtoniczno-poznańskie. Na 59 małżeństw mieszanych zawartych w Pszczewie w latach 1945-1958 między przedstawicielami ludności rodzimej i napływowej, w 40 przypadkach partner pochodził z Poznańskiego (w tym większość z sąsiednich terenów nadgranicznych). Odegrała tu rolę wspomniana uprzednio homogeniczność kulturowa i bliskość społeczna obu grup ludności. W tym samym czasie skojarzyło się 7 małżeństw autochtoniczno-repatrianckich.

Mimo przełamania izolacji i nawiązania bliskiego współżycia w wielu dziedzinach życia, opinia środowisk autochtonicznych (szczególnie wiejskich) oddziałuje w dalszym ciągu hamująco na zawieranie małżeństw z repatriantami. Natomiast opinia repatriantów na ogół nie ma zastrzeżeń co do spokrewniania się z autochtonami i jeżeli skojarzenia takie dojdą do

⁴² J. Konieczny, *Wymowa ślubnego kobierca*. Nadodrże, wyd. specj. październik 1958; Z. Dulczewski, *Autochtonizacja...*, op. cit.; A. Brencz, *Z badań nad małżeństwami mieszanymi na Ziemiach Zachodnich* (Pszczew, pow. Międzyrzecz). Przegląd Zachodni 1969, nr 6.

⁴³ B. Chmielewska, *Spoleczne przeobrażenia...*, op. cit., s. 207 - 2)11.

⁴⁴ J. Tomaszewski, *Z badań...*, op. cit.

⁴⁵ K. Żygulski, *Małżeństwa mieszane w Opolu w latach 1945 - 1957*. Studia Śląskie T. II 1959.

⁴⁶ A. Olszewska-Ladyka, K. Żygulski, *Małżeństwa mieszane na Śląsku Opolskim* Przegląd Socjologiczny T. XIII/1 1959.

skutku, traktowane są przez repatriantów bardzo przychylnie. W Kolesinie, gdzie współżyje liczna grupa autochtonów i repatriantów, mieszka tylko jedno małżeństwo autochtoniczno-repatrianckie. B. Chmielewska stwierdziła, że częściej zawierali małżeństwa z repatriantami ci przedstawiciele ludności rodzimej, którzy wyjechali z własnej wsi do miasta, niż ci, którzy zostali na miejscu. W mieście istnieją lepsze warunki dla nawiązania różnorodnych kontaktów między młodymi. W Kargowej np. skojarzyły się 4 małżeństwa autochtoniczno-repatrianckie między członkami klubu sportowego (LZS). Opinia miejska szybciej podlega zmianom, jest bardziej nowoczesna.

Różnice i wahania opinii ludności rodzimej występują zależnie od tego, czy chodzi o małżeństwo kawalera, czy panny. Na całym omawianym terenie częstsze są małżeństwa autochtonek z repatriantami niż autochtonów z repatriantkami, co wiąże się m. in. ze strukturą demograficzną ludności rodzimej (przewaga kobiet). Wśród 7 małżeństw autochtoniczno-repatrianckich w Pszczewie, w 6 przypadkach partnerem jest autochtonka (mąż repatriant), tylko w 1 przypadku autochton (żona repatriantka). Częściej widzi się w grupie repatrianckiej „dobrych kandydatów na mężów” dla autochtonek, niż „dobre partnerki” dla młodych autochtonów. Wśród młodych autochtonek istnieją coraz silniejsze tendencje do kojarzenia się z przybyszami. Oto jak przedstawia sytuację B. Chmielewska, „gdy do panny w Kramsku zaczyna przychodzić młody repatriant, szczególnie jeżeli należy on do grupy uznanej za lepszą, bardziej gospodarną. Wówczas przychylnie patrzy się na jego konkury, a nawet specjalnie zaprasza na wesela i na zabawy, umożliwiając w ten sposób zetknięcie się z kramskimi dziewczętami na wydaniu”⁴⁷.

Specjalne badania nad małżeństwami mieszanymi w Opolu przeprowadził K. Żygulski⁴⁸. W centrum zainteresowań znajdowały się małżeństwa ludności rodzimej z napływową. Autor stwierdził, że związki takie zawierają głównie kobiety Ślązaczki z mężczyznami napływowymi, mężczyźni Ślązacy zawierają tego rodzaju związki 5 razy rzadziej aniżeli kobiety. „Jedną z przyczyn tego zjawiska jest znaczna liczbowa przewaga kobiet w środowisku ludności rodzimej. Wśród mężczyzn Ślązaków stwierdzono wysoki (38%) młodszych od swoich napływowych żon. Najliczniejszą grupę zawodową (56,1%) stanowią pracownicy umysłowi, następnie robotnicy (24,3%) i ludzie bez zawodu, zwykle kobiety (21,7%). Najczęściej spotykanym typem małżeństw (43,3%) jest małżeństwo pracowników umysłowych między sobą”. Badania prowadzono pod koniec lat pięćdziesiątych i zjawiskiem charakterystycznym zaobserwowanym wówczas była skłonność autochtonów do zawierania małżeństw wewnątrzgrupowych. Ankieta zorganizowana za pośrednictwem prasy opolskiej wykazała jed-

⁴⁷ B. Chmielewska, *Spoleczne przeobrażenia...*, op. cit., s. 210 - 211.

⁴⁸ K. Żygulski, *Małżeństwa...*, op. cit. Cytaty wzięte ze stron 273 - 275.

nak, że opinia opowiada się w większości za zawieraniem małżeństw mieszanych (76,7% odpowiadających okazało się zwolennikami takich małżeństw), aczkolwiek wskazywano na charakterystyczne trudności. „Najbardziej powszechną i istotną trudnością jest opór rodziców patrzących często na przedstawicieli pochodzących z innych grup przez pryzmat ujemnych stereotypów. Oprócz niechęci rodziców mieszane małżeństwa muszą przewycięzać trudności związane z różnicami obyczajów, gwar i poziomu kulturalnego”. Co do trwałości małżeństw zawieranych między przedstawicielami ludności rodzimej i napływowej, K. Żygulski stwierdził na podstawie przebadania akt rozwodowych z lat 1952 i 1956, że „nie są mniej trwałe aniżeli inne i jeżeli rozwodzą się, przyczyny rozkładu pożycia związane są z charakterami, a nie pochodzeniem małżonków”.

Istnieją podstawy do tego, aby przypuszczać, że ilość małżeństw mieszanych będzie wzrastać. Wskazuje na to postępująca integracja młodego pokolenia, pozbawionego uprzedzeń, nie przywiązującego wagi do pochodzenia i przynależności grupowej. Młodzież wychowana i urodzona na ziemiach zachodnich w okresie Polski Ludowej — „nowi autochtoni” tych ziem — w coraz większej mierze oddziałują na kierunek rozwoju życia społecznego.

XI. DEMOKRATYZACJA ŻYCIA SPOŁECZNO-POLITYCZNEGO A PROCES INTEGRACJI

Z biegiem czasu, na skutek dłuższego wspólnego obcowania ludności rodzimej z przesiedleńcami, nastąpiło lepsze obustronne poznanie się, zaczęły stopniowo zanikać wzajemne uprzedzenia i nieufności, doszło do zbliżenia i współżycia. Czynnikiem, który szczególnie zbawiennie wpłynął na przyspieszenie procesu integracyjnego była demokratyzacja życia społeczno-politycznego w kraju, zapoczątkowana w 1956 r. Stworzyła ona warunki dla szybszego zacierania się przegród społecznych i przewyciężenia ujemnych stereotypów, których istnienie utrudniało rozbudzenie wśród autochtonów poczucia równouprawnienia z pozostałymi grupami ludności polskiej. „Przeprowadzona wówczas tzw. akcja łączenia rodzin umożliwiła opuszczenie kraju tej części autochtonów, którzy nie potrafili zaadaptować się do nowych warunków polityczno-ustrojowych i do nowego środowiska społecznego-, wytworzonego na ziemiach zachodnich pod wpływem akcji przesiedleńczej”⁴⁹ i którzy udali się — wzdłuż starych szlaków emigracji zarobkowej — do swych rodzin przebywających na Zachodzie. Pozostalej w Polsce większości ludności rodzimej stworzono szerokie możliwości udziału w życiu społeczno-politycznym i kulturalnym, zgodnie z jej aspiracjami i wyrobieniem społecznym.

⁴⁹ W. Markiewicz, *Zasiedlenie* op. cit., s. 243.

Należy tu zauważyć, że wysiłki zmierzające do roztoczenia opieki nad ludnością rodzimą — w początkowym okresie widoczne zwłaszcza w woj. poznańskim i w woj. śląsko-dąbrowskim, — do nadania jej pozycji społecznej odpowiadającej tradycjom i roli w historii ziem zachodnich, do wprowadzenia w pełni zasad demokratycznego współżycia w środowiskach autochtoniczno-przesiedleńczych, podejmowane były w ciągu całego okresu Polski Ludowej. Wymienimy tu dla przykładu powojenne zjazdy autochtonów odbywające się z udziałem najwyższych przedstawicieli władz państwa, które miały podnieść rangę ludności rodzimej w świadomości przybyszów i wprowadzić tradycje polskości na ziemiach zachodnich w poczet wartości ogólnonarodowych. Na mocy wytycznych KC PZPR, władze województw zachodnich poświęciły w 1953 r. specjalnie wiele uwagi problemom ludności rodzimej. Np. w dniu 16 IV 1953 r. odbyła się w Zielonej Górze narada Wojewódzkiej Rady Narodowej z udziałem władz centralnych, wojewódzkich i powiatowych, organizacji społecznych i politycznych poświęcona różnym sprawom i bolączkom autochtonów, m. in. współżyciu ich z ludnością napływową oraz życiu kulturalnemu i stosunkom z administracją terenową. Efektem narady była „Uchwała nr XXII/183/53 PWRN w Zielonej Górze z dnia 19 V 1953 r. w sprawie dalszych usprawnień na odcinku aktywizacji ludności miejscowego pochodzenia”. Te i inne poczynania miały ważne społeczne znaczenie, ale cechą ich była pewna dorywczność, często brak powiązania z praktyką terenową i brak konsekwencji w realizowaniu. Starając się np. o zapewnienie autochtonom właściwej reprezentacji w gminnych radach narodowych, w mniejszym stopniu w powiatowych, zaniedbano troskę o udział ich w radach wyższych szczebli. Równocześnie przez pewien czas miały miejsce negatywne fakty, o których była wyżej mowa, na które opinia środowisk autochtonicznych była zawsze szczególnie uczulona.

Dopiero przeprowadzenie odnowy i demokratyzacji życia społeczno-politycznego, wprowadzenie szerokich form samorządowych, wytworzyło właściwą atmosferę i stosunki dla wszechstronnej aktywizacji ludności rodzimej. Na mocy Uchwały Prezydium Rządu nr 260 z dnia 2 V 1956 r. ludność autochtoniczna otrzymała pomoc ekonomiczną, która była traktowana jako wyraz uznania ze strony państwa i zadośćuczynienie za doznane dawniej straty materialne. Wciągając przedstawicieli autochtonów do pracy w radach narodowych, instytucjach i organizacjach społecznych, dano im pełne możliwości odegrania roli współgospodarzy terenu, uczestniczenia w rozwoju własnego regionu i całego kraju. Nastąpiło publiczne uznanie zasług polskiego aktywu miejscowego. Przedstawiciele ludności rodzimej szczególnie zasłużeni w walce o zachowanie polskości otrzymali wysokie odznaczenia i wyróżnienia państwowe. Spopularyzowano sylwetki „królów Polaków”. Przeprowadzono uroczyste obchody rocznic i jubileuszów związanych z bohaterskimi tradycjami ludności rodzimej. Rozwinęły się badania naukowe nad ośrodkami autochtonicznymi: historyczne, etno-

graficzne, językowe, socjologiczne i z zakresu innych jeszcze dyscyplin, których owocem jest pokaźny dorobek publikacji naukowych. Czasopisma, jak „Studia Śląskie”, „Kwartalnik Opolski”, „Odra”, „Rocznik Lubuski”, „Nadodrze”, „Zapiski Koszalińskie”, „Warmia i Mazury”, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” i inne ogłosiły wiele przyczynków do dziejów ludności rodzimej. Opublikowano wiele książek z tego zakresu. Poszczególne miejscowości doczekały się odrębnych opracowań⁵⁰. Za pomocą prasy, sesji popularno-naukowych, akcji odczytowych, radia itp. popularyzuje się te zagadnienia w społeczeństwie. Za pośrednictwem różnorodnych rozwijających się form życia kulturalnego w województwach zachodnich i działalności towarzystw regionalnych, kulturę ludową i tradycję ludności rodzimej spotkała prawdziwa kariera społeczna. Dotyczy to pieśni, tańca, stroju, wytworów rodzimego rzemiosła itp. Np. dziedzictwo kulturalne i wartości regionalne Babimojszczyzny i ziemi międzyrzeckiej stały się ogólnie uznawanymi wartościami nowego regionu lubuskiego, pokrywającego się z obszarem województwa zielonogórskiego, można zatem mówić o ich swoistej ekspansji terytorialnej⁵¹.

W ten sposób w świadomości ludności rodzimej ugruntowało się przekonanie, że stanowi ona nierozzerwalną część narodu polskiego, że jej kultura jest częścią kultury polskiej a dzieje jej są ważnym fragmentem historii całego kraju. Ugruntowało się również przeświadczenie, „iż jest ona potrzebna narodowi i że pielęgnowane przez nią wartości, takie w szczególności, jak zamiłowanie do porządku, rzetelność i sumienność w wykonaniu obowiązków zawodowych i powinności obywatelskich [...] znajdują coraz większe uznanie w oczach władz i współmieszkańców pochodzących z innych regionów Polski”⁵².

XII. ROLA MIEJSCOWEJ TRADYCJI W AUTOCHTONIZACJI LUDNOŚCI OSIEDLEŃCZEJ

Wspomniane uprzednio ożywienie badań naukowych i rozwinięcie akcji upowszechniania polskich tradycji środowisk autochtonicznych miało istotne znaczenie również z punktu widzenia adaptacji ludności osiedleńczej i powstania nowych zintegrowanych społeczności lokalnych. Bowiem tradycje historyczne i społeczne ludności rodzimej i miejscowości przez

⁵⁰ Zob. wydawnictwa dot. woj. zielonogórskiego: A. Chomicz, *Walka wsi Dąbrówki o polskość w świetle tradycji miejscowej*. Przegląd Zachodni 1958, nr 6; W. Lemiesz, *Dąbrówka pod okiem hitlerowskiego żandarma 1933-1939*. Poznań 1959; tegoż, *Dąbrówka Wielka. Przyczynek do dziejów polskiej ludności rodzimej*, Poznań 1959; W. Sauter, *Z walk o polskość Babimojszczyzny*. Poznań 1960.

⁵¹ Z. Dulczewski, *Regionalizacja w pracy społeczno-wychowawczej nauczyciela na Ziemiach Zachodnich*. Ruch Pedagogiczny 1961, nr 1.

⁵² W. Markiewicz, *Zasiedlenie ...*, op. cit., s. 244.

nią zamieszkałych stanowią obiektywny czynnik procesów integracyjnych, oddziaływających niezależnie nawet od intencji i zewnętrznych postaw samych autochtonów. Dzięki takim elementom, i przekazom, jak pamiątki historyczne, przedmioty kultu, pisane dokumenty, legendy i opowiadania, dokonywało się wprowadzenie osiedleńców w wartości grupowe autochtonów, następowała swoista „socjalizacja” i „autochtonizacja” ludności na-
pływowej.

Szczegółowe studia nad wymienionym zagadnieniem przeprowadził w Pszczewie Z. Dulczewski⁵³. Autor ten wprowadził do literatury pojęcie autochtonizacji osadników. Pod określeniem tym rozumie wspomniany socjolog proces wrastania osadników w nowe środowisko społeczno-geograficzne, przy czym etapem końcowym jest osiągnięcie takiej osobistej i społecznej więzi z ziemią zachodnimi, jaka charakteryzuje ludność miejscową, rodzimą. W świetle badań pszczewskich, ludność osiedleńcza dokonuje konfrontacji między dawnym i obecnym miejscem zamieszkania m. in. pod względem ich znaczenia w przeszłości i uznania, jakim cieszą się dzięki temu w opinii szerszej społeczności. Szczególne znaczenie ma tzw. „historia społeczna, tj. historia żyjąca w pamięci i opowiadaniach mieszkańców i odczytywana w łatwo dostępnych dokumentach na miejscach publicznych, pomnikach, zabytkach — słowem treściach spopularyzowanych, należących do elementarnych wiadomości każdego mieszkańca. Wiedza historyczna książkowa nie dociera bowiem tak szybko i tak szeroko do świadomości mieszkańców i dlatego ma znacznie węższy zakres oddziaływania społecznego. Przeszłość historyczna dawnej i nowej miejscowości, znana mieszkańcom dzięki tradycji ustnej, pamiątkom, zabytkom itd. współkształtuje pozytywnie bądź negatywnie stosunek do nowego miejsca pobytu”⁵⁴.

Historia społeczna Pszczewa jest b. bogata. W ustnej tradycji zachowały się legendy wiążące dzieje Pszczewa z tysiącleciem Państwa Polskiego. Mówi ona o pobycie św. Wojciecha w czasie podróży misyjnej do Prus w 997 r. Wiele innych podań i legend umieścił w swej publikacji o Pszczewie F. Golc (*Pszczew. Przewodnik*, Zielona Góra 1962). W pamięci ludności mocno utkwiły nowsze wydarzenia historyczne związane ze staraniami o przyłączenie do Polski po I wojnie światowej i z działalnością Związku Polaków w okresie dwudziestolecia. Rodziny działaczy przechowują z tego okresu czasopisma, protokoły zebrań, korespondencję, pieczęć, odznaczenia. Ponad to w Pszczewie istnieją dokumenty będące źródłem wiedzy o przeszłości osiedla, m. in. egzemplarze broszury traktującej o działalności Banku Ludowego powstałego w 1877 r. z inicjatywy zasłużonego społecznika wielkopolskiego Piotra Wawrzyniaka. Funkcję elementarza historii spełniają napisy polskie na płytach wmurowanych

⁵³ Z. Dulczewski, *Autochtonizacja ...*, op. cit.

⁵⁴ Ibidem, s. 29.

w ściany kościoła, na pomnikach, a także na nagrobkach cmentarnych. Z okazji prac wykopaliskowych prowadzonych w Pszczewie ludność dowiedziała się, że mieszka w starej osadzie, która niegdyś znajdowała się przy ważnym szlaku komunikacyjnym i była polskim grodem obronnym,

W historii ośrodków autochtonicznych b. pogranicza pełno jest niezwykle chlubnych kart. Przypomnijmy tu zbrojny opór w Kargowej przeciw Prusakom po II rozbiore Polski w 1793 r. (oddział kpt. Więckowskiego), rolę Nowego Kramka i okolicznych miejscowości w powstaniu wielkopolskim czy dzieje Związku Polaków i innych organizacji i instytucji polskich (zwłaszcza szkół) w okresie międzywojennym. Wieś Zakrzewo w pow. złotowskim, w której żył i pracował prezes Związku Polaków w Niemczech ks. Bolesław Domański, z uwagi na postawę społeczno-narodową swych mieszkańców nazywana była przez Niemców w okresie międzywojennym „drugą Warszawą”. Ludność rodzima jest „ośrodkiem podtrzymywania i przechowywania tej tradycji, a często także jej żywą treścią dzięki temu, że sama odegrała czynną rolę w walce o polskość i opierała się polityce germanizacyjnej”⁵⁵. Na Śląsku Opolskim ważną rolę odgrywa tradycja bohaterskich zrywów powstańczych po I wojnie światowej, na Warmii i Mazurach pamiątki i historia akcji plebiscytowej itp.

Tradycja tych wydarzeń, która do ludności napływowej dociera poprzez ustne opowiadania autochtonów, przez literaturę i naukę młodzieży w szkole, rozpowszechniana w województwie i w kraju i dzięki temu znana szerokiej opinii, wpływa na poczucie zadowolenia i satysfakcji osadników z zamieszkania w znanej miejscowości, na wzrost zainteresowania tą miejscowością i pobudzenia ambicji jej dalszego rozwoju oraz na aktywne włączenie się do pracy dla dobra całej zbiorowości. Przybranie takiej postawy przez osadników ułatwia z kolei autochtonom wyzbywanie się resztek uprzedzeń wobec przybyszów, przyczyniając się do integracji nowych społeczności.

LE PROBLÈME DE L'INTÉGRATION DE LA POPULATION AUTOCHTONE ET DE LA POPULATION IMMIGRÉE SUR LES TERRES OCCIDENTALES DE LA POLOGNE

R é s u m é

L'article analyse les transformations sociales s'effectuant sur les Terres Occidentales, dans les régions et les localités habitées communément par la population polonaise autochtone et par des groupes de population immigrée. La base de l'ouvrage est constituée par les résultats des études entreprises par des sociologues dans différentes localités des Terres Occidentales, pendant les 25 années d'existence de la Po-

⁵⁵ Ibidem.

logne Populaire. Ces études confirment l'hypothèse du rôle négatif joué par les dures conditions de départ, dans les transformations sociales, les circonstances liées à la rencontre de différents groupes de population dans le chaos de l'après-guerre et dans des conditions de destruction énorme, ainsi que l'hypothèse de l'importante signification positive du fait que ces difficultés aient été surmontées et de la remise en marche de la vie socio-politique après 1956. La démocratisation de la vie, l'introduction de larges formes d'autogestion ont créé une atmosphère adéquate et des relations propices à l'activation de la population autochtone. Ce facteur a aussi influé positivement sur le processus d'intégration des populations autochtone et immigrée. On a créé des conditions visant à effacer les barrières sociales et à vaincre les stéréotypes dont l'existence rendait plus difficile l'éveil chez les autochtones du sentiment d'égalité de droits avec les autres groupes de population polonaise. La population autochtone obtint une aide économique, ses représentants furent amenés à collaborer dans les conseils nationaux, dans les institutions et les organisations sociales; On procéda à la citation officielle des services rendus par le groupe militant national. Les anniversaires et les jubilees commémorant les traditions héroïques de la population autochtone pendant la période du règne allemand, ont été célébrés officiellement. Les populations autochtone et immigrée jouent ensemble le rôle de gérants du terrain, elles participent communément au développement de leur région et du pays entier.